Stenograficzne Sprawozdania

z

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

31. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 10. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Rezultat wyboru do komisyi dla ustawy wodnej. Interpelacya p. Rejznera i spółpodpisanych do c. k. Komisarza rządowego, odnosząca się do noszenia stroju narodowego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Przedłożenie naglącego wniosku p. hr. Golejowskiego, o zapomogę dla ludności powiatu obertyńskiego. — Oświadczenie Marszałka krajowego. — Wniosek odesłany do centralnej komisyi głodowej. — Przedłożenie wniosku p. Hausnera, o osobny statut gminny dla miasta Brodów. — Wniosek bez motywowania odesłany do komisyi statutów miejskich. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. Demkowa, co do prawa prezentacyi prebend. — Wybór uzupełniający dwóch członków do komisyi dla ustawy wodnej. — Mianowanie skrutatorów. — Przydzielenie nowo przybyłego posła hr. Fredra do sekcyi III. — Rozprawa nad projektem statutu gminnego dla miasta Krakowa, odroczona do przyszłego posiedzenia. — Pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego, o zniesienie terny. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku hr. Russockiego, o rekrutacyi. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. hr. Borkowskiego o języku sejmowym. — Przemowa wniowskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku p. Majera o zasiłek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi budżetowej. — Wniosek x. Ruczki, o jawność komisyi dla ustawy wodnej, przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza, o zamknięcie posiedzenia, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia

---

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 126.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiażę **Leon Sapieha.**

Ze strony Rzadu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. **Possinger.**

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów obecnych, ogłaszam posiędzenie otwartem. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz **Paszkowski** (czyta protokół z posiedzenia z d. 9. Lutego 1866.).

Marszałek. Czy kto ma co przeciw protokółowi do nadmienienia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty.

Poseł **Zbyszewski** (z trybuny): Przy wczorajszym wyborze komisyi dla ustawy wodnej było głosujących 85, absolutna większość zatem 43; wybrani zostali:

Poseł hr. Badeni 72 głosami; pos. Kapiszewski 69 głosami; poseł Kaczkowski 53 głosami; pos. Żuk-Skarszewski 49 głosami.

Absolutnej większości nie otrzymali:

Poseł Młocki otrzymał 34 gł.; p. Trzecieski 32, p. Geringer 27, p. hr. Dzieduszycki 25, a p. Gutowski 22 głosów; reszta głosów została rozstrzelona.

Marszałek. Ponieważ jednego członka do tej komisyi brakuje, więc będziemy musieli później do tego wyboru przystąpić.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Następująca interpelacya została złożoną przez posła Szczęsnego Rejznera i innych podpisanych pp. posłów do Jaśnie Wiel. Pana Komisarza rządowego (czyta):

Interpelacya posła Szczęsnego Rejznera i współpodpisanych do JW. Komisarza rządowego.

Przy końcu roku 1864., a nawet na początku roku zeszłego, rozesłało Prezydyum c. k. finansowej Dyrekcyi krajowej — po c. k. urzędnikach, którzy suknie kroju narodowego, a mianowicie kapoty, czamarki, lub kamizelki żupanikowe nosili — napomnienie następującej osnowy:

Nr. 530/Pr. An Herrn N. N. k. k. etc. „Während der Agitation der polnischen Revolutions-„partei, deren Schildträger auch Galizien zum Schau-„platze ihres Treibens auserkoren haben, haben Sie „ein Verhalten an den Tag gelegt, welches mit der „Stellung eines Staatsdieners unvereinbar, den Vor-„wurf der Sympathie für die revolutionäre Sache „gegen Sie hervorgerufen hat, und wobei Sie auch „den äusseren Anschein bei Seite setzend, so „weit sich verirrten, bis zur Einführung des „Belagerungszustandes der nationalen Tracht sich „zu bedienen, deren Tragung als politische Demon-„stration notorisch gekennzeichnet war. Man sieht „sich desshalb veranlasst, sie ernstlich zu ermah-„nen, die beschworene Pflicht als Staatsdiener sich „stets vor Augen zu halten, und Ihr Benehmen dar-„nach in und ausser dem Dienste sorgfältig zu re-„geln, weil Sie sonst zu erwarten haben, nach der „vollen Strenge der Disciplinargesetze und nach „Umständen auch mit der Dienstesentlassung ge-„ahndet zu werden.“ Vom k. k. Finanz-Landes-Directions-Präsidium. Lemberg den . . .

Eminger, m. p.

Gdy Najjaśniejszy Manarcha nasz już dyplomem z 20. Października 1860. we wszystkich krajach koronnych narodowość wedle historycznego każdego kraju rozwoju zagwarantował — a strój narodowy do historycznych znamion każdego narodu należy; gdy powyższe napomnienie w całej jego osnowie sprzeciwia się okólnikowi c. k. Prezydyum Namiestnictwa w dniu 27. Stycznia 1861., l. 130 do wszystkich władz politycznych i do konsystorzów wydanemu, a który w dosłownej treści przytoczyć się godzi: „Nachdem — nach den mir zugekommenen Notitzen, auch die jetzt mehr in Aufschwung kommende polnische Nationaltracht auf das Landvolk beunruhigend wirkt, so lässt man durch die Bezirksämter auf das Landvolk in der Richtung belehrend und beruhigend einwirken, dass diese Tracht auch früher getragen wurde, somit nichts Neues ist, zu keinem Besorgniss Anlass geben soll, und in den politischen so wie sociellen Verhältnissen keine Aenderung mit sich bringt.“ —

Gdy dalej wedle ceremonyału nadwornego do strojów przy najwyższych ceremonyach dworskich przepisanych — także strój narodowy jest przyjęty i w czasie istnienia Rady Państwa w naszych strojach narodowych przed Najjaśniejszym Panem rzeczywiście stawaliśmy;

gdy nakoniec powyższe upomnienie c. k. finansowej Dyrekcyi krajowej — aczkolwiek do pojedyńczych tylko osób wydane, — tchnie widoczną nieprzyjaźnią ku narodowości tutejszokrajowej, i ubior krajowy, od niepamiętnych czasów używany, notoryczną polityczną demonstracyą cechuje, i noszenie tego ubioru nawet pod surową karą wydalenia z urzędu zakazuje;

przeto ośmielają się podpisani zapytać JW. Komisarza rządowego:

1. Czyli powyższe upomnienie c. k. Prezydyum finansowej Dyrekcyi krajowej za wiedzą c. k. Rządu krajowego było wydane?

2. Czyli Wysoki c. k. Rząd także z tego samego na ubior narodowy zapatruje się stanowiska i noszenie stroju narodowego za notoryczną demonstracyę polityczną uważa? — nakoniec

3. czyli noszenie stroju narodowego poza obrębem czynnej służby c. k. urzędnikowi jest wzbronione, lub też jego promocyi może stać na przeszkodzie?

Szczęsny Rejzner.

Teodor Szemelowski. — Grocholski. — Ziembicki. — Rutowski. — Alfred Młocki. Zbyszewski. Ig. Lipczyński. — Samelson. — Bocheński. — Dr. M. Koczyński. — Ł. Wężyk. — Dr. J. Zduń. — Badeni. — Ant. hr. Golejowski. — Gutowski. — Polanowski. — Zyblikiewicz. — ks. Antałkiewicz. Kmietowicz. — Żabiński. — Szumańczowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Rzecz, o której w tej interpelacyi mowa, jest tak jasna, że mogę na nią zaraz odpowiedzieć. Względem ubioru dla urzędników rządowych znany mi jest tylko jeden przepis, to jest rozporządzenie roku 1849., nor-

mające obowiązek urzędników, ażeby we wszystkich razach, w których występują przy sposobnościach solennych, we wszystkich razach dalej, w których z powodu wypełnienia czynności służbowych przychodzą w styczność z innymi władzami i pojedyńczemi stronami, używali sukni urzędowej, t. j. uniformu. Co do ubioru w życiu pozaurzędowem normy żadnej nie ma. Wiadomy mi jest fakt, iż w roku 1864. niektórzy urzędnicy finansowi nie zachowywali się do wyż przezemnie wspomnionego przepisu, i do nich się to odnosi: mogę z pewnością powiedzieć, to w interpelacyi cytowane rozporządzenie finansowej Dyrekcyi, czyli raczej upomnienie z roku 1864., jest sądzę dośc jasną rzeczą, że co do bezwarunkowej dowolności pod tym względem urzędnika, nie można zupełnie kłaść na równi z każdym innym obywatelem kraju, nie stojącym w żadnym stosunku służbowym. Każdy urzędnik powinien unikać nawet pozoru wszelkiej stronniczości, a panowie z Rządu tylko wtenczas będziecie zadowoleni, jeżeli organa jego stać będą pod każdym względem, w każdym czasie i pod wszelkiemi okolicznościami na stanowisku bezstronnem. Zresztą panowie mogę dać zapewnienie, że minęły te czasy, i Rząd dalekim jest od tego, ażeby w pewnym kroju sukni, już z góry upatrywać jakie dążności, zamiary sobie nieprzychylne, lub nieprzyjaźne (brawo).

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Następujący wniosek, jako naglący, został złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek naglący posła Antoniego Golejowskiego.

Powiat obertyński, w obwodzie kołomyjskim, został w kraju całym najwięcej dotknięty klęską nieurodzaju tegorocznego; ponieważ dotychczas komisya centralna głodowa żadnej zapomogi do tegoż powiatu nie wysłała, wnoszę przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: żeby komisya centralna przesłała w jak najkrótszym czasie 10.000 złr. w. a. naczelnikowi komisyi głodowej w powiecie obertyńskim — w celu rozdania jej umierającym z głodu mieszkańcom.“

Antoni Golejewski.

Habicki. — Alexander Dunin Borkowski. Juzyczyński. — Gutowski. — J. Szwedzicki. — Sanguszko. — Malinowski. — Rogaliński. — Dzerowicz. — Szeliski. — Naumowicz. — Dr. J. Zduń. Antoni Dobrzański. — J. Guszalewicz. — Biłous.

Marszałek. Mogę panom w krótkości powiedzieć, że do powiatu obertyńskiego zostały pieniądzy wysłane. Jeżeli Sejm ma uchwalać wnioski o szczegółowych kwotach pieniężnych, wtedy komisya centralna musiałaby ustąpić, gdyż dwie osoby nie mogłyby asygnować z jednej kasy. Mogę, zapewnić że mając 2 lub 3 posiedzenia tygodniowo, komisya może zważyć gdzie jest największa potrzeba, i tam pieniądze posełą; nie przypominam sobie czy raz czy dwa razy były posłane pieniądze dla powiatu obertyńskiego, ale to pewna że posłane były. Ponieważ żądanie to jest podane pod formą wniosku naglącego, trzeba go wziąść na porządek dzienny dzisiejszy.

Czy poseł Golejowski życzy sobie głos zabrać co do wniosku swego?

Poseł hr. Golejowski. Dotychczas z wykazów dowiedziałem się że do powiatu obertyńskiego były posłane pieniądze w sumie 1.000 złr. Powiat ten jest jeden z najwięcej głodem dotkniętych w obwodzie kołomyjskim.

Relacyj dotąd żadnych nie było w tym względzie, ponieważ naczelnikiem komitetu w tym powiecie mianowany 83letni starzec, i ten nie mógł wykazu przysłać, a z tej przyczyny powiat ten jest tak upośledzony, że żadnych w tym względzie nie ma żądań, ani wykazów, i jeżeli się nie mylę nadeszło lub ma nadejść od naczelnika obwodu kołomyjskiego przedstawienie do centralnej głodowej komisyi, iż wydarzyło się wiele wypadków, gdzie ludzie z głodu umierają, nietylko ludzie utrzymujący się z robocizny, ale i gospodarze, a dzieci biegają po drogach popuchłe z głodu; chłopi są zmuszeni odzież po kilka złr. sprzedawać żydom, by choć na kilka dni chleba kupić, a jest taka nędza, że powstaje niepewność bezpieczeństwa osobistego tych ludzi, którzy mają jeszcze pożywienie.

Z tej przyczyny byłem przymuszony zrobić taki wniosek i prosiłbym go odesłać do Wydziału komisyi centralnej.

Marszałek. Wnioskodawca żąda, ażeby jego wniosek był odesłany do komisyi centralnej, i ażeby Sejm uchwalił wypłacenie 10.000 złr.

Wnioskowi temu już uprzednio stało się zadość, o ile komisya zauważała możność i powiat obertyński nie był pominiętym. Środki nasze są o wiele mniejsze niż potrzeby, z tej przyczyny nie możemy dawać podług potrzeb, tylko podług środków, jakie mamy pod ręką.

Jest tedy wniosek, żeby wniosek p. Golejewskiego odesłać do komisyi centralnej. Kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A zatem będzie odesłany do komisyi centralnej.

Sekretarz hr. **Ludwik Wodzicki.** Następujący wniosek złożony został do laski marszałkowskiej (czyta):

„Gmina miasta Brody na podstawie artykułu XXII. ustawy z dnia 5. Marca 1862. roku, prosi o wydanie jej osobnego statutu, składając projekt do tegoż ułożony przez wydział miejski.

Wnoszę przeto:

„Wysoka Izba uchwali: osobny statut dla miasta Brody."

Alfred Hausner, poseł brodzki.

Włodzimierz Dzieduszycki, poseł złoczowski. — Ignacy Lipczyński. — Samelson. — Dr. M. Koczyński. — Gniewosz. — Zygmunt Sawczyński, poseł stryjski. — Zbyszewski. — Zatwarnicki. — Marek Dubs, poseł lwowski. — F. Żuk-Skarszewski. — Szeliski. — Ziembicki. Kabat. — Hubicki. — Russocki.

Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu.

Poseł **Hausner.** Prosiłbym, żeby ten wniosek odesłany był wprost do komisyi dla statutów miejskich bez dalszego motywowania, ponieważ jest już dostatecznie motywowany przez mowy posłów wnoszących projektu dla innych miast, które pragną osobnych statutów, idzie zaś o to, aby w tej jeszcze kadencyi mógł statut ten być uchwalonym.

Marszałek. Jest wniosek p. Hausnera, aby wniosek jego odesłać do komisyi bez dalszego motywowania; kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Więc projekt będzie odesłany do komisyi bez dalszego umotywowania.

Sekretarz hr. **Ludwik Wodzicki** (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 10. Lutego 1866. do Sejmu wniesionych:

1206. Niewiadomska Antonina, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków i zapomogę.

1207. Gminy powiatu kolbuszowskiego, przez posła x. Ruczkę, przedkładają plan do składu powiatu kolbuszowskiego — jako alegat do petycyi pod l. 548/p. 390 do Sejmu wniesionej.

1208. Gmina Jabłusz, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1209. Właściciele dworskich posiadłości powiatu bireckiego, przez posła x. Alexandra Dobrzańskiego, o odpisaniu podatków.

1210. Miasto Jaćmirz, przez posła x. Alexandra Dobrzańskiego, o pożyczkę i zapomogę.

1211. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, odnośnie do złożonego wniosku swego, prosi o udzielenie osobnego statutu.

1212. Lisiewicz Adam, były nauczyciel, przez posła Hubickiego, żali się na konsystorz gr. obrz. o pokrzywdzenie, go przez oddalenie.

1213. Młodecki Kazimiérz, właściciel Brodów, przez posła Hubickiego, o zniesienie lub ograniczenie wolnocłowego okręgu w Brodach.

1214. Gmina Usznia, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1215. Młodecki Kazimiérz, przez posła Hubickiego, o zmianę systemu podatkowego w wolnocłowym okręgu brodzkim.

1216. Właściciele posadłości dworskich, powiatu budzanowskiego i Jazłowiec, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Buczaczu.

1217. Miasto Rohatyn, przez posła hr. Gołuchowskiego, o koniecznej potrzebie siedziby urzędu powiatowego w Rohatynie.

1218. Cikowski Władysław, przez posła Szeliskiego, o przydzielenie dóbr jego Słoboda do powiatu kozowskiego.

1219. Gmina Żulice, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1220. Gmina Babińce, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1221. Gmina Kutce, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1222. Gmina Bieńkowska, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1223. Gmina Lubsza, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1224. Gmina Russów, przez posła Gniewosza, o wstrzymanie exekucyi długów.

1225. Gmina Charytany, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1226. Gmina Tapin, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1227. Gmina Zamiechów, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę.

1228. Gmina Żurawica, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę.

1229. Gmina Zadąbrowice, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1230. Gmina Uhelna, przez posła x. Fortunę, o zapomogę.

1231. Gmina Bilcze, przez posła Dwolińskiego, o odpisanie podatków.

1232. Kobierzycki Leon, przez posła x. Stępka, o zapomogę.

1233. Hohendorfowa Emilia i gmina Bar, przez posła Czajkowskiego, o przyłączenie do powiatu grodeckiego.

1234. Gminy Rakowiec, Krzywiec, Jabłonka i inne, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę.

1235. Gmina Serednica, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1236. Gmina Przedzielnica, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1237. Gmina Brzeżawa, przez posła Rusieckiego, o zniesienie skopczyzny.

1238. Mieszkańcy powiatu cieszanowskiego, przez posła Krzeczunowicza, o siedzibę urzędu powiatowego w Cieszanowie, z przyłączeniem lubaczowskiego.

1239. Gmina Skole, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Skolem.

1240. Gmina Rokczyce, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1241. Gmina Szlochynie, przez posła Zyblikiewicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1242. X. Turzański Karol, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków.

1243. Gmina Łętownia, przez posła x. Stępka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1244. Kossowiczowa Florentyna, właścicielka Uherec, przez posła Laskowskiego, o odpisanie podatków.

1245. Gminy dworskie Laszczyny i Dębno, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1246. Gminy Tarnogóra i Koziarnia, wraz z właścicielem, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1247. Kałamasz Szczepan, przez posła Szpunera, o zmniejszenie mu opłaty podatku i mesznego w miarę zmniejszonej posiadłości.

1248. Gminy Niepołomice, Podłęże, Zabierzów i Kłaj, przez posła Drozda, o zniesienie ceny soli, równy rozkład kosztów kwaterunkowych, rozszerzenie autonomii gminnej, ograniczenie prawa nabywania przez starozakonnych posiadłości.

1249. Gmina Iwanków, przez posła Andrejczuka, o zabranie lasów i gruntów.

1250. Gminy Kamionki wielkie i Dobrowódka, przez posła Landesbergera, o przyłączenie do powiatu kołomyjskiego.

1251. Gmina Sielec, przez posła Paszkowskiego, o przedłożenie terminu do reklamacyj.

1252. Gmina Chodakówka, przez posła Paszkowskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj.

1253. Gmina Mokra Strona, przez posła Paszkowskiego, o stosowności i potrzebie zatrzymania w Przeworsku siedziby urzędu powiatowego.

1254. Gmina Dwory, przez posła Krawczyka, o prawo do propinacyi, rybołowstwa i rychłe załatwienie sporów o służebnictwa.

1255. Gmina Nowa wieś, przez posła Krawczyka, o prawo do propinacyi wspólnie z dworem i o rybołowstwo.

1256. Gminy Ptaszkowa, Królowa ruska i polska, Cieniawa, Mszalnica, Bogusza, Bieńczarowa, Kamionka wielka, Korzenna i Koniuszow przez posła Żuka-Skarszewskiego, donoszą iż organa katastralne przeciw wszelkim przepisom ze stronami się obchodzą, i proszą o unieważnienie dotychczasowych czynności i o sprawiedliwsze oszacowanie.

Z tych liczby: 1208, 1209, 1210, 1214, 1219, 1220, 1221, 1222, 1223, 1225, 1226, 1227, 1228, 1229, 1230, 1231, 1232, 1234, 1235, 1236, 1240, 1241, 1242, 1244 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 1207. 1216, 1217, 1218, 1233, 1238. 1239. 1243, 1245, 1246. 1250. 1253 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju;

nareszcie liczby: 1251, 1252, 1256 do komisyi katastralnej.

Poseł Grocholski. Przewodniczący komisyi gminnej prosi członków tejże komisyi na posiedzenie jutro odbyć się mające o godzinie 12tej w południe. — (Głosy: w Niedzielę?) Tak jest, jutro.

Marszałek. Mamy jeszcze jeden wniosek, p. sekretarz go odczyta.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenije.

Wysokij Sojm uchwałyt:

„Prawo prezentacyi świaszczennykiw na prychodstwa prysłużaje tym osobam i obszczestwam chrystyjańskim i w toj sorozmirnosty, w kotroj do tiahariw cerkownych i parochialnych przyczyniajutsia."

Wnosytel:

Nykołaj Demkiw.

Marszałek. Ten wniosek nie jest jeszcze poparty, kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Dostateczna liczba członków powstaje.) Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu.

Teraz przystąpimy do wyboru jednego brakującego członka do komisyi dla ustawy wodnej. Przerywam posiedzenie na pięć minut w celu porozumienia się. Przy pierwszym nie otrzymali absolutnej większości w następującym porządku: pp. Młocki 34, Trzecieski 32, Geringer 27, Dieduszycki 25 głosów.

Poseł Żuk-Skarszewski. Prosiłbym aby wybór przedsięwziąść na dwóch członków, mianowicie jednego członka zamiast mnie, a to nie tylko z powodu, że już należę do trzech komisyj, lecz jestem tego przekonania, iż ta praca nowa jest tak wielką, że w obec krótkości trwania tej sesyi byłoby mi niepodobieństwem obznajomić się z legislaturą, co do tego przedmiotu specyalną, dotąd tu obowiązującą, i z prawodawstwem w tej mierze gdzie indziej istniejącem, bez czego wszakże niemożliwem jest, przyjść z wnioskiem należycie wypracowanym. Nie jestem zatem w stanie, nieodciągając się bynajmniej od pracy, zaufaniu szanownego Zgromadzenia godnie odpowiedzieć, nie widząc możliwości merytorycznego wniosku załatwienia.

Marszałek. Do ilu komisyj należy już szanowny poseł?

Poseł Żuk-Skarszewski. Do propinacyjnej i petycyjnej, tudzież jestem rewidentem sprawozdań, — lecz nie o to mi chodzi, zwłaszcza że sprawozdanie w sprawie propinacyjnej ukończyłem już i złożyłem do rąk przewodniczącego komisyi, — tylko nie widzę już możliwości należytego sprawy załatwienia, zatem nie mogę przyjmować obowiązku, któremu podołać nie jestem w możności.

Marszałek. Wypada tedy wybrać dwóch członków, bo kto należy do dwóch komisyj, podług regulaminu już może przyjęcia wyboru odmówić. Przystąpimy zatem do czytania spisu imiennego posłów.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów; posłowie oddają kartki do urny).

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Seidlera, Hoppena i Biłousa. Skrutynium odbędzie się po sesyi.

Przybył nowo wybrany poseł p. Jan Alexander hr. Fredro, proponuję żeby go przydzielić do sekcyi 3ciej, która jest słabszą od innych. Kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Wszyscy powstają). A zatem hr. Fredro będzie przydzielony do sekcyi 3ciej.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Komisya administracyjna będzie miała posiedzenie dziś o godzinie piątej popołudniu.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wprawdzie rozprawa o statucie dla miasta Krakowa, a potem dopiero przychodzą wnioski do pierwszego czytania. Gdy jednak rozprawa o statucie zabierze kilka posiedzeń, a te wnioski stoją na porządku dziennym, więc proponuję, żeby wziąść pod obradę te cztéry wnioski, których umotywowanie długo nie potrwa, a dopiero potem przejść do rozprawy nad statutem dla miasta Krakowa; a gdy już raz tę sprawę zaczniemy, to będziemy ją brali dzień w dzień, póki się nie skończy.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya się na to zgadza, zwłaszcza że xiążę Marszałek mówi, iż rozprawa nad statutem będzie trwać dalej bez przerwy.

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Pietruskiego o zniesieniu terna przy obsadzeniu prebend.

Poseł Pietruski. Wniosek mój brzmi: (czyta wniosek drukowany i Izbie rozdany.) Jeżeli stawiam ten wniosek, stawiam go w tem silnem przekonaniu, że przez dotychczasową praktykę, wedle której przy obsadzeniu prebend laikalnych konsystorze nie przedstawiają wszystkich zdolnych i godnych kandydatów kolatorom do prezentowania, lecz tylko trzech, a zatem używają tak zwanej terny, — prawa kolatorów głęboko są naruszone; że naruszony został ten odwieczny stosunek między kościołem świętym a kolatorami, który oparty z jednej strony na bogobojnych czynach kolatorów a z drugiej strony na wdzięcznem uznaniu ze strony kościoła, istnieje więcej jak dwanaście wieków i sankcyonowany zo-

stał przez prawo kościelne. Pragnę przywrócić ten stosunek w całej swej czystości, stosunek, któremu tyle świątyń wspaniałych, tyle hojnych uposażeń zawdzięcza swoje źródło; — pragnę bronić praw kolatorów, opartych na prawach kościelnych, które ani przez kościół sam, ani przez Rząd, ani przez żadną inną władzę jednostronnie zniesione być nie mogą. A wypowiedzieć muszę naprzód że nie zamierzam tu występować przeciw kościołowi ani przeciw naszym najprzywielebniejszym arcypasterzom, owszem broniąc praw kolatorów, bronię praw kościoła, bo obydwa są oparte na jednych i tych samych prawach; ale występuję otwarcie przeciw używalności, która nie ma żadnej prawnej podstawy, która wywiązała się i ma źródło w czasach, gdy jeszcze absolutyzm i stan policyjny najwyższą grał rolę. I silnego jestem przekonania, że teraźniejsza praktyka jest tak dobrze potępiona przez kościół święty jak przez kolatorów, bo sprzeciwia się prawom kościoła, mianowicie konkordatowi zawartemu dnia 18. Sierpnia 1855. między Jego Świętobliwością a najmiłościwiej nam panującym Cesarzem, w którym przywrócone są prawa patronów.

Nie ma panowie! w naszem społeczeństwie prawa, któreby sięgało tak odległych czasów, które tak dalekiego uprawnienia mogłoby dowieść, jak prawo kolatorów do prezentowania nieograniczonego. Jeżeli zbadamy historyę kościoła świętego, to pokaże się, że jeszcze w najpierwszych czasach chrześciaństwa, w pierwszych wiekach jego, już kościół święty w uznaniu zasług tych, którzy kościoły budowali lub do ich uposażenia i do utrzymania duchowieństwa przyczyniali się, różnemi odszczególniał odrębnemi prawami i przywilejami, a mianowicie kościoły pozostałe jeszcze z pierwszych wieków chrześciaństwa, okazują nam wyryte na tablicach lub wypisane na murach nazwiska pierwszych dobrodziejów kościoła.

Wtenczas jeszcze o patronacie nie było wprawdzie mowy, o patronacie w teraźniejszym znaczeniu tego słowa. Pierwszy ślad takiego patronatu znajdujemy dopiero w wieku V., w którym zbór aranczykański pozwolił biskupom tym, którzy w dyecezyi innego biskupa kościoły budowali lub je uposażali, przedstawić biskupom owej dyecezyi duchownych, którzyby się zajmowali służbą Bożą około tego kościoła. — Gdy parafie coraz więcej się rozszerzały i nabierały coraz większych rozmiarów tak, że ludność nie mogła przez dalekie oddalenie uczęszczać do kościoła tak jak tego religia wymagała, więc wtenczas zamożniejsi parafianie w swoich własnych dobrach zaczęli urządzać oratorya i stawiać kaplice, i wtenczas kościół św. w uznaniu ich zasług dozwolił im mianowania duchownych przy tych kaplicach i oratoryach. Później te kaplice zostały przemienione na kościoły, a prawo raz udzielone fundatorom, pozostało przy nich i ich następcach. W wieku 6. cesarz Justynian już nadał prawo prezenty tym, którzy kościoły stawiali. — To się działo na Wschodzie; na Zachodzie zaś synod toletański już w 7. wieku uznał prawo prezenty tych, którzy kościoły budowali, lub do ich i duchowieństwa utrzymania się przyczyniali. Ten stosunek coraz więcej się utwierdzał, i coraz znaczniej rozgraniczało się prawo patronatów i konsystorzów, a kanoniści ujęli prawo i obowiązki patronów w następujące słowa:

Patrono debitur honor, onus, utilitasque
Presentent prosit, defendat alatur egenus.

Z tych słów a mianowicie ze słów alatur egenus, co znaczy, że jeżeli patron popadnie w ubóstwo, ma być przez kościół wyżywionym, przekonać się zechce Wysokie Zgromadzenie, jak ścisły był stosunek między kościołem a tymi, którzy się do jego wybudowania lub uposażenia przyczyniali. Nakoniec nastąpiło w 16. wieku koncylium trydentyńskie, które się zajęło uporządkowaniem wszelkich spraw kościoła, mianowicie także praw patronatu. Owoż to koncylium wyrzekło na 24. sesyi w rozdziele 18. „de reformatione“ (czyta): „Quodsi juris patronatus laicorum fuerit, debat, qui a Patrono praesentatus erit, abeisdem deputatis, ut supra examinari, et nonnisi idoneus repertos fuerit, admiti“ — a zatem powiada, że jeżeli patronat jest świecki, t. j. jeżeli prawo patronatu i prezenty przysłuża osobom świeckim, natenczas musi być ten, którego się prezenteje, przez komisyę wyexaminowany, a jeżeli uznany będzie za zdolnego musi mu być parafia nadaną. Tak dalece koncylium trydentyńskie wolność w tej mierze zostawiło patronom, że nawet nie wymaga do prezenty, ażeby osoba, której się prezentę daje, była duchowną, równie jak rozpisywania konkursu nie wymagała. Kolator wręczył temu, którego prezentował, czy duchownemu czy świeckiemu prezentę; tego rzeczą było przedstawić się biskupowi, który kazł go egzaminować, i gdy uznany został za zdolnego, biskup wtenczas go wyświęcał i oddawał mu probostwo Tak się panowie działo u nas aż do czasu, kiedy Galicya przeszła pod Rząd austryacki.

Powołuję się w tej mierze na akta konsystoryalne, a każdy kto je przejrzy, przekona się,

że tak się rzecz miała, a nie inaczej. Także i Rząd austryacki szanował z początku te postanowienia, a dopiero w r. 1788. wydał ustawę tej treści, że prawo prezentowania parocha ma być ograniczone do ternu. Lecz nie długo obowiązywała ta ustawa, bo ledwie cesarz Leopold wstąpił na tron, zniósł natychmiast, bo w roku 1790., to ograniczenie przez dwa lata tylko trwające, i przywrócił prawo odwieczne, patronom przez kościół przyznane. Tak rzeczy stały do 1847. r. W. r. 1847. wyszedł dekret gubernialny z dnia 31. Marca 1847. następującej treści (czyta): „Najjaśniejszy Pan raczył największą uchwałą z dnia 6. Marca 1847. najłaskawiej postanowić, że w prawie prezentowania na prebendy duchowne ma odtąd zajść ograniczenie na ternę ordynaryatu, przypisane rozporządzeniami z dnia 12. Lutego 1784. i z dnia 25. Lutego 1788. Istotnie panowie! to rozporządzenie było ciężkiem naruszeniem praw patronatów, lecz niestety wtenczas nie mieliśmy głosu publicznego, azeby się o tę krzywdę upomnieć; wprawdzieStany wzięły tę rzecz pod swoje obrady, lecz nie uważały za stosowne podnieść w tej mierze swój głos, bo jak stoi w odnośnym referacie, nie spodziewano się pomyślnego skutku. Lecz ś. p. x. Łukasz Baraniecki, arcybiskup lwowski, wyłożył tę sprawę najdokładniej w swoim referacie i wykazał, że kolatorom służy nieograniczone prawo prezentowania, a terna jest nieprawnem ograniczeniem tego prawa. Trzymano się tedy terny dalej aż do r. 1861. W r. 1861. x. Ruczka poruszył tę kwestyę w Sejmie i postawił wniosek, ażeby poczyniono potrzebne kroki ku usunięciu terny.

Zbyt krótko trwała wówczas kadencya Sejmu, ażeby można było się tem zająć, a zatem spotkał ten wniosek los ogólny, t. j. odesłano go równie z innemi do Wydziału krajowego. Wziął więc Wydział krajowy tę sprawę w swoje ręce i zapytał konsystorzów wszystkich w kraju, dlaczego usuniętem nie jest sprzeczne z konkordatem postanowienie dekretu z r. 1847, — dla czego konsystorze ciągle tylko trzech a nie wszystkich kandydatów podają kolatorom, skoro co do prezentowania parochów na prebendy świeckie konkordat wyraźnie postanowił, że postanowienia koncylium trydenckiego są pod tym względem decydujące, a w innym artykule konkordatu wyraźnie stoi, że przez ten konkordat znoszą się wszystkie postanowienia, jakieby się sprzeciwiały postanowieniom koncylium trydenckiego. — Różne dostaliśmy odpowiedzi na to pismo nasze. Nie pozostawało nam nic innego, jak udać się z prośbą do Rzymu na mocy konkordatu, który wyraźnie powiada, że zniesienie się ludu ze Stolicą apostolską jest wolne. Przesłano tę prośbę na ręce c. k. Namiestnika, ale prośba ta bez skutku nam zwróconą została. Nie będę tu przytaczać motywów, jakie nam na usprawiedliwienie tego odrzucenia podano, bo musiałbym je zbijać, a dziś nie jest czas po temu; wytłumaczyć tylko muszę, dlatego mimo to, że przepisy koncylium trydenckiego nie znają terny przy obsadzeniu prebend laikalnych, i że konkordat wyraźnie przywraca postanowienia koncylium trydenckiego, dla czego mimo to jeszcze dotychczas terna żyje.

Otóż, moi panowie! tego samego dnia, kiedy konkordat został zawarty, Jego Eminencya ks. kardynał Rauscher, jako pełnomocnik Rządu naszego, wystosował do Jego Eminencyi ks. kardynała Viale Prela, jako pełnomocnika Ojca świętego, pismo, w którem różne życzenia naszego Rządu wyraża, co do przeprowadzenia konkordatu, a mianowicie żąda, aby co do potwierdzenia osób na posady parafialne powołać się mających zostało wszystko w tym samym stanie, jak było dotychczas, i że się spodziewa, jako Rząd nie będzie potrzebował używać innych środków ostrożności jak te, których dotychczas używał. Na to pismo wyszło Breve Ojca świętego do wszystkich arcybiskupów i biskupów, w którem Ojciec święty napomina arcypasterzy, ażeby się starali na probostwa nie powoływać osób, któreby Jego C. K. Mości mniej były pożądane. To pismo Jego Eminencyi ks. kardynała Rauschera i to Breve Ojca świętego zdają się być przyczyną, dlaczego konsystorze ternę utrzymują. Lecz niesłusznie! Bo jakiż jest zamiar tych dwóch pism? oto ten, ażeby nie były powoływane na parochie osoby, któreby nie sprzyjały Rządowi, lecz ten wzgląd nie pociąga jeszcze za sobą terny — może on powodować wyłączenie pewnych osób od kandydatury, to jest tak zwaną exkluzywę, lecz nigdy nie zdoła usprawiedliwić terny. I tak jeżeli jest na pewne miejsce 12 kandydatów, a między niemi znajduje się trzech, którzy według zapatrywania się Rządu na tak ważne stanowisko, jakim jest plebaństwo, nie zasługują być powołani, to ztąd nie wypływa, aby inni jako niegodni odsunięci byli i liczba tylko do trzech ograniczoną została. Ustanowienie terny jest także uchybieniem duchowieństwu, bo jeżeli konsylium trydenckie mówi, że każdy kompetent musi być prezentowany, który jest zdolny i godny, toć najprzewielebniejsi arcypasterze tem samem, że tylko trzech przedstawiają, resztę uznają za niezdolnych i niegodnych. Zważywszy tedy, panowie! że w naszym kraju od

najdawniejszych czasów obowiązywało prawo nieograniczonego prezentowania parochów, terny zaś nie znano, że nieograniczone to prawo nigdy nie wywierało szkodliwego na nasze duchowieństwo wpływu, owszem z dumą poglądamy na to duchowieństwo, bo ono jaśniało zawsze bogobojnością, moralnością i nauką, ono to było, które akademię krakowską podniosło do pierwszych w świecie instytutów, ono to wydało mężów jak Skarga i Borkowski; któż nie zna zasług arcybiskupa Sierakowskiego, Załuskiego, Piramowicza? któż nie zna dobroczynnych dzieł większego rozmiaru księży Grądzkiego, Kosmowskiego, Kłodnickiego, Kruszelnickiego i tylu innych, bo któż ich wszystkich wyliczy, a ci mężowie wychodzili z prezenty nieograniczonej żadnym ternem! Zważywszy dalej, że terna nie ma żadnej prawnej podstawy, że się sprzeciwia prawom kościoła od wieków sankcyonowanym, że jest wynikiem czasów absolutnych i czasów policyjnych, zdaje mi się, że mój wniosek dostatecznie uzasadniłem. Domagam sie zatem usunięcia terny, domagam się tego tem więcej, ile że ono już prawnie (chociaż jeszcze nie faktycznie) przez konkordat zawarty między najwyższemi paciscentami, to jest Jego Świętobliwości Papieża i najmiłościwiej nam panującego Cesarza, zniesioną została.

Nie domagamy się w tym wzniosku nowego prawa, nie domagamy się zmiany istniejącego prawa, ale dążymy tylko do tego, aby ustawa która istnieje w całej swojej mocy wprowadzoną została w życie, ażeby ustawa, która już od blisko 11 lat powinna obowiązywać, przecież raz istotnie obowiązywała.

Istotnie dziwić się należy, żeby do takich rezultatów potrzebną była aż interwencya Sejmu!

Upraszam tedy Wysokiej Izby, ażeby wniosek mój raczyła odesłać do komisyi, która ma się składać z 5 członków pośród sekcyi wybranych. (Brawo i oklaski).

Marszałek. Wniosek jest, ażeby odesłać ten wniosek do komisyi wybrać się mającej z 5 członków sekcyami.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby nie wybierać nowej komisyi przez sekcye, lecz tylko wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego a to głównie z tego powodu, że w skład jego wchodzi członek (wskazując na posła Pietruskiego) tak doskonale jak słyszeliśmy z tą sprawą obeznany, a więc sprawozdanie będzie mogło być wcześnie wygotowane i sprawa ta jak najspieszniej w Izbie załatwioną.

Poseł Pietruski. Ja zupełnie się z tem zgadzam, tylko nie śmiałem takiego wniosku stawić, lecz gdy go poseł Zyblikiewicz postawił, to ja się do niego przyłączam.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do Wydziału krajowego; kto jest za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) Będzie więc odesłany do Wydziału krajowego.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła hr. Rusockiego o zmianach w ustawie rekrutacyjnej. Poseł hr. Rusocki ma głos.

Poseł hr. Rusocki. Wniosek, który miałem zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć, opiewa jak następuje: (czyta swój wniosek wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.)

Gdy się bliżej zastanowimy nad powodami, które słusznie prawodawcę skłoniły do uwolnienia posiadaczy mniejszych własności w ściśle oznaczonych wypadkach od poboru do wojska, przyjdziemy do tego przekonania, że głównie są następujące: ażeby tych, co swoją pracą utrzymują starych rodziców, wdowy, sieroty lub małoletnie rodzeństwo, od ich pożytecznego powodzenia nie odrywać, a tem samem w nędzę nie pogrążać tych, co dostają utrzymanie od takiego krewnego, względnie syna lub wnuka, znajdującego się w klasie poborowej do wojska; tudzież ażeby tych, co koniecznie potrzebni są do utrzymania gospodarstwa, od tegoż nie odrywać, jeżeli w takim razie gospodarstwo upaśćby miało. To są dwa względy, które ustawa z dnia 29. Września 1858. w paragrafie 21. tylko dla mniejszych posiadaczy czyli gospodarstw włościańskich zastosowała. Więc więksi posiadacze, mieszczanie, rolnicy, choćby swoją pracą i zabiegami około roli byli źródłem utrzymania swoich starych rodziców, małoletniego rodzeństwa, choćby w braku ich przewodnictwa gospodarstwo upaść musiało, podług teraz obowiązującej ustawy nie są uwolnieni od poboru do wojska; a przecież i u większych posiadaczy i mieszczan rolników, ten sam stosunek zachodzi, że przez wzięcie syna lub wnuka do wojska całe gospodarstwo upada. W takich to razach żądam dla tychże równego z innymi rolnikami uwolnienia od poboru do wojska.

A wszakże i zasada sprawiedliwości przemawia za moim wnioskiem, bo kiedy wszyscy równi jesteśmy w obliczu prawa, jeżeli wszyscy stosunkowo równe ponosimy ciężary i wszyscy równe mamy obowizki względem kraju i Państwa, zatem

zasada tak sprawiedliwa co do uwolnienia od poboru do wojska winna być równie dla wszystkich rolników zastosowaną; nie żądam zatem żadnego przywileju — nie domagam się wyłącznego prawa dla jakiejkolwiek warstwy społeczeństwa, lecz żądam równouprawnienia, przeto zastosowania przepisów uwolnienia od poboru do wojska dla wszystkich rolników bez różnicy.

Wszak wiadomo, że kraj nasz ubogi, że prawie wszystkie tabularne własności obciążone są długami, a wszystkie bez wyjątku nad miarę uciążliwemi podatkami; że gospodarstwa rolne większych posiadaczy są tylko warstwami wymagającemi znacznych obrotowych kapitałów; że mniejsze majątki nawet uzdolnionych oficialistów opłacać nie są wstanie; że oprócz brzemienia gospodarstwa w obec często zdarzającego się mylnego pojęcia o prawie własności w naszym kraju, także interesa prawne wymagają samego właściciela do przewodniczenia całości; że odjęcie takiego bezpośredniego kierunku gospodarstwu, jest to opuszczeniem i zostawieniem majątku na wszelkie nieprzewidzane ewentualności, jest to oddaniem klucza od całego dobytku w ręce obce, częstokroć żadnej nie dające rękojmi. Nareszcie jeżeli Rząd ze względów ekonomii krajowej mniejsze gospodarstwa od upadku uchronić usiłuje, czyliż dla tych samych powodów i upadku gospodarstw większych przestrzegać nie powinien? A wszakże na utrzymanie tak większych jak i mniejszych gospodarstw, na dobrobycie całej klasy rolniczej, rodzina, gmina, kraj i Państwo polegają.

Ze względów tu przytoczonych, zalecając mój wniosek Wysokiej Izbie, proszę o odesłanie go do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, niech powstanie. (Większość powstaje.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła hr. Borkowskiego o języku sejmowym. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Sądziłem, że mój wniosek, jako odnoszący się do wniosku x. Pietrusiewicza, będzie z powodu uznanej przez Wysoką Izbę nagłości, odesłany bezpośrednio do Wydziału krajowego dla uwzględnienia przy regulaminie. Ponieważ jednak stało się inaczej, widzę potrzebę użycia przysługującego mi prawa uzasadnienia, aby przytoczyć przyczyny, dla których zgadzam się tylko w połowie z wnioskiem x. Pietrusiewicza.

Niedaj Boże, abym naśladując obrońców przeciwnego zdania, przezwał ich błędnemi rycerzami, wszak wiem, iż argument taki uwłaczając zdrowemu rozsądkowi, nie zasługiwałby nawet na żartobliwą odpowiedź, ja owszem starać się będę, aby przeciwnicy moi polityczni, chociaż zapatrują się na twierdzenia moje nie bez uprzedzeń, mogli mi oddać tę sprawiedliwość, iż tłumaczę się przed nimi z mojem przekonaniem, daję dowód mężkiego poważania tym przynajmniej, którzy chociażby byli w błędzie, są w nim nie z umysłu. Jeśli do tego co powiedziałem w czasie ogólnej rozprawy nad regulaminem, dodam jeszcze niektóre uwagi prostujące zapatrywanie się x. Pietrusiewicza na ten przedmiot, to czynię to z tego powodu, iż będąc posłem tej właśnie części Polski, która się zowie Rusią halicką. Nie mogę ani pojedyńczej osobie, ani całemu stronnictwu przyznawać wyłącznego prawa występowania w imieniu tej Rusi, której potrzeby i życzenia wypowiadać — ja także powołany jestem przez wolny wybór stolicy (brawo). Nie wchodząc w filologiczne i etymologiczne wywody, jako nienależące do Sejmu i ostatecznie nieprowadzące do celu, zwrócę uwagę na to, iż w kraju słowiańskim pod Rządem niemieckim, gdzie obok osadników obcej narodowości, którzy także do Sejmu wybranemi być mogą, znajduje się jeszcze kilka krajowych narzeczy, należy koniecznie rozróżnić język pojedyńczych osób mających prawo udziału w Sejmie od języka Sejmu jako całości. Nikt zapewne nie zechce odmawiać posłom wolność mówienia i stawienia wniosków w języku okolic z których pochodzą, to jest w języku jaki umieją — wszakże słyszeliśmy tu J. Exl. pana Namiestnika mówiącego także po niemiecku — jest to język pojedyńczej osoby; język zaś Sejmu, jako całości, objawia się we wszystkiem co przychodzi przed Sejm albo wychodzi na zewnątrz z biura sejmowego, z komisyi sejmowej i z Wydziału krajowego, gdyż to są organa Sejmu całego. Potrzeba takiego rozróżnienia jest konieczną, aby Sejmowi umożliwić, a w najlepszym razie przynajmniej ułatwić spełnienie jego zadania, aby uniknąć w ustawodawstwie wieży babilońskiej, które jak wiadomo budownictwu nie sprzyja. Wychodząc z tego założenia, przychodzę do ogólnej zasady, iż jest rzeczą sprawiedliwą i rozsądną, aby w każdym Sejmie miał pierwszeństwo język narodowy przed językiem obcym, język naukowy przed językiem ludowym.

Na tę zasadę zgodziłby się może ze mną i x. Pietrusiewicz, tylko że on uważa język polski

i ruski za dwa oddzielne języki, wymagające równouprawnienia, ja zaś utrzymuję, iż są to częściami uzupełniające się wzajemnie i w ten sposób tworzące całość organiczną, jak to widzimy u wszystkich narodów, iż ich języki ludowe są organicznie zrośnięte z ich naukowym językiem.

W takim stanie rzeczy mówić o równouprawnieniu byłoby nawet śmiesznością, gdyż nierównouprawnienie jest absolutnie niemożebnem. Kiedy jednak różnimy się w zdaniach, któż między nami będzie rozstrzygał? Sejm w badania filologiczne wdawać się nie może i nie powinien, ma on swoje zadanie ustawodawcze, a język służy mu za środek do spełnienia tego zadania — użyje tedy środku, który za najstosowniejszy uzna. Ponieważ zaś Sejm ten nie jest Sejmem powiatowym, częściowym, tylko Sejmem kraju całego, zdaje się zatem, że powinienby obrać język ogólny krajowy, w którym zbiegają się iześrodkowują wszystkie języki ludowe z różnych okolic, w którym mówią ludzie wykształceni w całej rozciągłości kraju naszego od Wisły aż do Dniestru.

Cokolwiek jednak Sejm w tym względzie postanowi dla ułatwienia czynności swojej, nie będzie to rozstrzygnieniem sporu językowego, xięża go także rozstrzygać nie mogą, bo to nie należy do pisma świętego (wesołość), nie jest dogmatem religijnym, ani przedmiotem bogosłowia czyli teologii; — prawda że xiądz obok powołania swojego może być jeszcze uczonym w innym zawodzie, n. p. w historyi, jak tego mamy znamienity przykład w osobie x. Pietrusiewicza, ale niech mi raczy wybaczyć szanowny x. Pietrusiewicz, historycy tego rozstrzegać także nie mogą. Niedość jest z niecierpliwością kreta wkopywać się w ciemne nory wieków minionych i wygartywać na wierzch co przypadek podsunie. Aby w tej pracy lat nie zmarnować, potrzeba mieć przed sobą pochodnię geniusza historyi, przed którą noc ucieka i otwierają się groby. Zwykły historyk jest anatomem, który rozpłatawszy zwłoki przeszłości nożem krytyki, wie tyle tylko o upłynionem życiu, ile się od śmierci dowiedział.

Dla uczonności to dosyć, dla prawdy to za mało. (Brawo). Najsłuszniej byłoby zatem odnieść się do tych, którzy te dzieje z duszy własnej wysnuli, którzy je spisali czynami swojemi, z życiem swojem, gorącą krwią swoją. I gdzieżże są ci świadkowie? ja ich przyzwać nie będę, bo by mnie może posądzono o stronniczość, ale jeśli się zdam na świadectwo tych, których przeciwnicy sami przyzwali, cóż mogę więcej uczynić. Oto radzca konsystorjalny ks. kanonik kustosz katedry przemyskiej obr. gr., Jan Mogilnicki, tak ich nazywa (czyta): Wiśniowieccy, Czartoryjscy, Sanguszkowie, Ostrogscy, Zboroscy, Massalscy, Glińscy, Rożyńscy, Słuccy, Radziwiłłowie, Ogińscy, Puzynowie, Daniłowicze, Ogińscy, Sapiehowie, Wołowicze, Chreptowicze, Chodkiewicze, Tyszkiewicze, Pacowie, Bałabanowie, Strusiowie, Kisiele, Żołkiewscy, Drohojowscy, Baworowscy, Szumlańscy, Szeptyccy, Dzieduszyccy, Broniewscy, Dunikowscy, Dwerniccy, Lityńscy, Buczaccy i tysiące innych." A dalej dodaje (czyta):" Rodu i plemienia nikt nadać, ani odjąć, ani odmienić nie może. Ztąd wynika, że chociaż rodziny wspomnione odmieniły wiary swej obrządek, pierwotnego jednak rodu swojego ruskiego nie zmieniły i zmienić nie mogły" Zapytajmyż się tych Rusinów niech nam powiedzą, czy język polski nie jest ich ojczystym językiem? zapytajmy się tych pisarzy, których ks. Pietrusiewicz prawdziwemi dziećmi ducha ruskiego nazywa: „Mickiewicza, Zaleskiego, Olizarowskiego, Malczewskiego, Goszczyńskiego," czyliż ich dzieła nie odpowiadają nam wyraźnie, iż są oni także wyobrazicielami ducha polskiego? a więc to duch jeden! a jedność to nie dualizm.

Nie sądzę aby ktokolwiek mógł tu powiedzieć, że ci Rusini, których za księdzem kanonikiem Mogielnickim tu wymieniłem, to są zaprzańce, zmiennicy — bo czyliż na to pracowała ludzkość przez szereg długich wieków we krwi i w pocie, aby w XIX. wieku dla różnicy zdań politycznych odmawiano narodowości i praw obywatelskich? Prawdziwie! obok takich zasad, gdybym jeszcze siłę pomyślał, to usłyszałbym brzęk kajdan średniowiecznych i przejąłby mnie mróz wilgotnych ciemnic inkwizycyj! I cóż to by był za naród, pomyślcie panowie! do któregoby należyćby nie można tylko za pozwoleniem księdza Pietrusiewicza?

W takim razie obok kart legitymacyjnych trzebaby nam jeszcze starać się o konsensa na narodowość (brawo).

Kiedy mówię o języku ruskim, to rozumiem język, którego lud używa jeszcze dotychczas w jednej części kraju naszego, nie zaś ten język, który tu czasem słyszymy, a którego lud nie rozumie, który się odzywa dopiero z żywota matki, gdyż jeszcze się nie narodził, a zatem nie ma nazwiska; rozumię język, którym mówiono w tym Nestorowskim mateczniku słowiańszczyzny, to jest nad Wisłą. Język, którym już wtedy mówiono w Krakowie, a nawet sprawowano obrządek, kiedy jeszcze

Włodzimiérz wielki wacbał się pomiędzy wiarą chrześciańską a żydowską.

Nie dziw że stopnie rozwoju naszego języka są w odległej starożytności tak rażąco odmienne, bo w odległej starożytności wszyscy mówili ludowym językiem a pisać i czytać ledwo kilku duchownych umiało. Zanim tedy język nasz starosławiański nabrał w pismach cerkiewnych pewnej naukowej skostniałości, aliści już w mowie potocznej ludu urozmaicił się, przeistoczył. Więc statut litewski, noszący na sobie znaki tego ludowego życia obok śmierci książkowej objawia się nam już w narzeczu białoruskiem, najbardziej zbliżonem do polskiego języka, który się z tych pęczów widocznie rozwijał nim zakwitł.

Wdzięczny to trud jest dowodzić, kiedy przeciwnicy siłą się na dostarczenie najlepszych dowodów! — Oto powiadają nam, że język ruski był używany na dworze królów polskich, w aktach grodzkich, w wyrokach sądowych i t. p.. bardzo wierzę, bo być inaczej nie mogło: najpodobniej także statut wiślicki był najprzód tłumaczony z języka łacińskiego na ruski. Tylko nie chciejmy w tem upatrywać owych wychwalanych zasad tolerancyi i równouprawnienia — nie była to polityczna mądrość, tylko nieodzowna naturalna konieczność; — na wzór zachodniej Europy przyjęto u nas język łaciński jako naukowy, ale języka łacińskiego trzeba się było uczyć mozolnie. język łaciński rozszerzał się powoli a nigdy się nie upowszechnił w całem znaczeniu tego słowa, — tymczasem z rozmowami potocznemi, z sprawami publicznemi i sądami nie można było czekać aż się wszyscy po łacinie nauczą, więc na dworze królewskim, w kołach rycerskich w zaściankach szlacheckich i lepiankach wieśniaczych używano jednego rodzinnego języka, z którego się w ciągu wieku wywijał język polski pod wpływem nauki łacińskiej; że język ruski był swojskim językiem to oczywista — bo zkądżeby go umiano? czy z natchnienia Ducha św.? Języka obcego trzeba się uczyć z gramatyki. w szkołach i t. p. a językiem ruskim mówiono u nas wprzódy nim jakakolwiek była gramatyka, wprzódy nim jakakolwiek szkoła istniała. Czyliż więc język, który nie wynosimy ze szkół i gramatyk, tylko z domów rodzicielskich, nie jest ojczystym językiem? Prawda, że to był język niewyrobiony, ale na wszelki wypadek przydatniejszy od tych wszystkich, których jeszcze nie umiano. A zatem w poszczególnych razach i z przyczyn poszczególnych używano go także do wyrobów pismiennych, jak tego dowodzi psałterz Małgorzaty, książeczka do nabożeństwa królowej Jadwigi, wyprawa Igora na Połowców, którą niektórzy uczeni nawet wielkoruscy do nas odnoszą.

Przeciwnicy sami zeznają — muszę powrócić do ks. Mogilnickiego (czyta): „że mowa polska teraźniejszą czystość i obfitość, a nawet i skład swój po największej części mowie ruskiej jest winna"; że „dawny język polski w starożytnych pomnikach zachowany nietylko od teraźniejszego znacznie się różni, ale owszem więcej jest do ruskiego niżli do używanego dziś polskiego podobny".

Na dowód przytoczył tu x. Mogilnicki list dany w 15. wieku przez Władysława Jagiełłę Alexandrowi hospodarowi Mołdawskiemu. Czyliż to nie potwierdza zdania mego, iż są to tylko części uzupełniające się wzajemnie i stanowiące jedną całość? Ks. Pietrusiewicz przytoczył nam przykład z bardzo dawnych czasów, przykład wygonionego z raju Adama; a mnie w tej chwili staje mimowolnie przed oczyma sąd Salomona z dwoma matkami. Jedna z nich przystawała na to, żeby dziecko żywe przeciąć na dwoje i dać każdej po połowie. Otóż ks. Pietrusiewicz z wnioskiem wymagającym dwóch języków w Sejmie, dwóch textów autentycznych, a ja z sercem prawdziwej matki wolałbym całe dziecko oddać w opiekę matki nawet nieprawej, niż go rozrywać i dzielić (w Izbie i galeryi przeciągłe, huczne brawa i oklaski).

Niechże teraz Sejm sądzi jak Salomon.

Zarzucić mnie kto może, iż jeżeli język polski i ruski uzupełniają się wzajemnie, dlaczego język polski ma być koniecznie językiem Sejmu, czemu nie ruski? — Dlaczego? bo czy przypadek tak zrządził, czy Bóg tak chciał, ale język polski jest językiem ogólnym kraju całego, bo jak język polski był w języku ruskim, tak język ruski jest w języku polskim, i już go nikt ztamtąd nie wyjmie — bo chociaż korzeń i kwiat jednej rośliny uzupełniają się wzajemnie, to przecież kiedy trzeba kwiatu użyć — nie można użyć skutecznie korzenia.

Nikt nie zaprzeczy, że każde Państwo jest także całością organiczną; otóż w Państwie są urzędnicy, duchowni, wojskowi, lekarze, prawnicy, artyści, rolnicy i t. d., a czyliżby się nie przewrócił porządek społeczny, gdyby równouprawnienie w ten sposób wykładano, aby każdy chciał być gubernatorem? (Liczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.) Równouprawnienie, piękneto i sprawiedliwe pojęcie, tylko nie trzeba go wypaczać i robić źródłem nieładu. Cóż gdyby nogi powiedziały;

jesteśmy częścią całości organicznej, więc w imię równouprawnienia niech choć raz głowa nas nosi a my będziemy myślały?

Rozsądne równouprawnienie na tem zależy, aby część każda spełniała nieprzeszkodzenie właściwą sobie czynność na pożytek i korzyść całości. Naturalnem powołaniem języków ludowych jest, dzwigać lud moralnie do coraz większej oświaty — jeżeli zaś językiem jakimkolwiek pragniemy rozrastać się i doskonalić w miarę wewnętrznej swojej zamożności, niech ma do tego najzupełniejszą swobodę, tylko że miejscem takich ćwiczeń i popisów jest uczelnia i piśmiennictwo, ale nie Sejm.

Jeżeli dozwolimy język nasz naukowy wyjąć z gruntu, w który się wkorzenił; z którego ciągnie siły żywotne, to stanie się on pięknym egzemplarzem zielnika, gdzie zieloność i barwy jednej chwili wstrzymane nieruchomie, jakby w odbiciu dagerotypowem, nie rozbłysną więcej stupromiennemi tęczami ciepła i życia. Stanie się tem, czem jest obecnie język łaciński obok włoskiego, francuzkiego i t. d., i zacznie się nam rozwidniać powoli ciemna chmura w historyi, bo postrzeżemy naocznie, jakim to sposobem języki naukowe przestają być narodowemi, a zaczynają być klasycznemi, t. j. własnością wszystkich narodów. A narodowość panowie! tam się kończy, gdzie się śmierć zaczyna! Niech nas nie dziwi to starcie obustronne, ten gwałtowny nacisk z jednej strony, a opór ze strony drugiej — samo przeczucie mówi każdemu, że zbliżamy się do kresu chwili stanowczej w życiu narodów. To ziarno nadziei naszych, ten lud nieobronny, chcą rzucić na pastwę wichrów i intryg. Bo nie o podział terytoryalny już chodzi, nie o ujęcie ziemi posiadanej, tu chodzi o podział i o ujęcie ducha; widzę jak od odwiecznego konara usiłują odłamać gałąź majową w nadziei, że posadzona osobno rozkrzewi sie i w nowe drzewo urośnie! Złudzenie! — Na to potrzeba okoliczności, jakie towarzyszyły upadkowi Państwa rzymskiego, okoliczności w naszych czasach już niepodobnych. Nie wątpię, iż z każdej zagrody odosobniwszy ją od wpływów narodowych, dałby się w ciągu wieków nowy naród utworzyć. bo rodzina jest nasieniem narodu.

Ale w naszych czasach, w naszych okolicznościach, czy można rozsądnie przypuścić, aby jakikolwiek niewyrobiony organizm polityczny mógł mieć potrzebną swobodę rozwoju? t. j. zostawiony był sam sobie i nie musiał uledz przeważnym wpływom postronnym. Dzisiaj oddziaływanie polityczne Państw sąsiednich jest tak silne, iż ledwie mu oprzeć się mogą stwardniałe przez wieki organiczne potęgi. Naród, dopiero rozwijać się mający, potrzebujący sprzyjających wzrostowi swojemu żywiołów, musiałby być wyssany i wsiąkniony koniecznie. Dla tego to kiedy w staryżytności roiły się narody w Azyi, to w Europie od przeszło dziesięciu wieków już ani jeden nowy naród nie urósł. Patryoci ruscy, którzy w najlepszej wierze dążą do samoistności, pracują mimo wiedzy nad ostatecznym rozkładem i zagładą. Zanim to ziarno teraz wschodzące rozwinie młodocianą zieloność, to zmarznie, bo jeżeli część jedna przez przyjęcie obrządku łacińskiego spolszczyła się, jak oni mówia, to część druga przez przyjęcie obrządku Focyusza zmoskwici się!

Cóż więc zostanie? Zostaną pojedyńcze ofiary wytrwałości, pojedyńczy męczennicy przypominający sobie stare kroniki na to, żeby byli żywą, wiecznie bolącą raną — zostanie żal zapóźny i bezowocne przekleństwo!

X. Pietrusiewicz miesza narodowość z obrządkiem, a obrządek z wiarą, aby mógł potem dowolnie, używając według potrzeby jedno za drugie, w natłoku cytat uczonych prawdę udusić. Ile razy obaczy w Sejmach arcybiskupów i metropolitów, to nie widzi w nich wielkich dostojników kościoła, nie widzi w nich zastępców wielkich interesów wyznania, tylko reprezentantów narodu. Po takie dowody narodowości nie potrzebował się trudzić do kurfirsztów saskich.

Jeżeli koniecznem następstwem politycznej nicości ma być to nowe zbadanie — bo jakie drzewo taki owoc — niechże ci przynajmniej, którzy brali udział w pierwszej, nie przyczyniają się do drugiej, niech jej skutki znoszą niewinnie, tak jak jedna część narodu znosiła bezwinnie skutki politycznego naszego rozstrzaskania. Jeżeli w ten sposób ma się objawiać nieodwołalnie wiekowa Nemesis, to korzę się przed jej wyrokiem z uczuciem przykrem, ale uspakajającem, iż opierałem się ile sił starczyło. (Huczne oklaski).

Marszałek. Wniosek ten ma być odesłany do . . .

Poseł Borkowski (przerywa) do Wydziału krajowego dla uwzględnienia.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego. Kto za tem, niech raczy wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Teraz następuje z porządku dziennego wniosek Dr. Majera o zasiłku dla komisyi fizyograficznej.

Poseł dr. Majer. Mój wniosek był następujący: ażeby wyznaczyć zasiłek dla komisyi fizyograficznej, zawiązanej w Krakowie; ażeby następnie wniosek ten dla oznaczenia wysokości zasiłku i bliższej kontroli, przekazany został do ocenienią komisyi budżetowej. Moi panowie! pod wrażeniem wynikłem z mowy poprzednika, i to w przedmiocie tak mocno poruszającym uczucia nas wszystkich, chętnie bardzo zrzekłbym się prawa przemawiania za wnioskiem w skromnym przedmiocie, który panom przedstawiłem, gdyby nie to, że ważne są powody, które uczynić mi tego nie dozwalają.

Jakoż idzie tu o rzecz nową, z nazwiska i treści może nie dla każdego równie zrozumiałą, a nadto wymagającą zasiłku z funduszów krajowych, a zatem uchwały Wys. Izby, godnej zapewne tem ścislejszej rozwagi, im mocniej wszyscy przekonani jesteśmy o potrzebie oszczędności i gospodarności. Idzie prócz tego o to, ażeby, jeżeli Wys. Izba przychyli się do podania wniosku mego, dalszemu postępowaniu padać wskazówkę dla komisyi, której ocenieniu poruczonym zostanie.

Niechaj więc przedewszystkiem Wysoka Izba nie zraża się żądaniem zasiłku, ale zastanowić się raczy, czy mała ze strony kraju ofiara nie wywdzięczy się korzyścią, w obec której zasiłek z funduszów krajowych przestanie być ofiarą, a stanie się raczej środkiem do podzwignienia krajowego przemysłu, do stawienia czoła tłoczącemu nas przemysłowi obcemu, obcej zarozumiałości, środkiem uwolnienia nas od paska, na którym niby niedołężne dzieci ciągle jeszcze wodzić się dajemy, zostawiając dla przewodników sowite korzyści, sami zaś zbierając ledwie okruszyny tam, gdzie przy umijętnej, samodzielnej i gorliwej pracy zdobywaćbyśmy mogli bogactwa, hojnie ręką Opatrzności po ziemi naszej rozsiane, ale niestety niepoznane, i dlatego marniejące.

Jeżeli panowie mówimy o potrzebie dźwigania krajowego przemysłu, tem samem dobrobytu w kraju, to jakże dokonać tego zdołamy, jeżeli nie znamy źródeł, z których czerpać je możemy? Cóżbyśmy powiedzieli o gospodyni, która nie wiedząc czem chata bogata, idzie z gotowym groszem i kupuje na targu to, co tymczasem psuje się i marnieje w jej własnej spiżarni? Toś to widoczną ruiną! Nie inaczej też ma się rzecz i z krajem, który drogo przepłaca u obcych to, co sam ma u siebie pod ręką, lecz o tem ani wie, ani starać sie zdaje żeby sie dowiedział. Zdaje mi się, że uwaga ta należy do abecadła gospodarstwa krajowego, smutno mi też że ją tu uczynić musiałem. Jeżeli jednak naszą jest winą, że dotąd nie wiemy co posiadamy w własnym naszym domu, to czas zaprawdę aby się poprawić; bo w drodze do dobrego lepiej zapewne wcześniej aniżeli później, lecz lepiej pożno niż nigdy. Do tego zmierza mój wniosek.

Idzie tu, moi panowie, o poznanie i wszechstronne zbadanie kraju pod względem jego przyrodzonych płodów i własności; jakie jest położenie jego szczegółowych okolic? jaki kształt powierzchni? jakie wzniesienia, pagórki i góry? co się znaduje w łonie jego ziemi? co zawierają wody? jakie żyją w nim zwierzęta? w czem przydatne lub szkodliwe? jaka zamożność i rozpołożenie roślin? do czego służą lub służyćby mogły, gdyby były lepiej poznane i zużytkowane? jakie są rodzaje gleby? jakie właściwości klimatyczne? jakie zmiany powietrza i t. d. i t. d. Są to niejako pojedyńcze strumyki, które umiejętnie pochwycone, utworzyć mogą szeroką rzekę krajowego przemysłu.

W jaki sposób spływają się one z ogólną produkcyą kraju? w jaki sposób dałyby się zużytkować szczegółowo dla podniesienia umiejętnego rolnictwa, hodownictwa, ogrodnictwa, leśnictwa, górnictwa, hutnictwa, słowem wszelkiego rodzaju przemysłu i handlu? w to zapuszczać się nie mogę, przeszedłbym bowiem na pole teoretycznych wywodów, właściwszych szkole niż Izbie sejmowej. Niechaj wszelako wolno mi będzie choć na jednym szczególe wykazać praktycznie, jak daleco wdanie się nauki w przyrodzone zasoby kraju przyczynić się może do podniesienia jego dobrobytu. Chcę tu mówić o tak zwanych wodach mineralnych, czyli zdrojach lekarskich, któremi tak hojnie kraj nasz uposażyła Opatrzność. Dawneż to czasy, gdy zdroje te sączyły się w cichości niby łzy biedaka, lekceważonego i poniewieranego przez swoich, temci też bardziej obojętnego dla obcych? — Widok też nie naprawia humoru; dogodniej zatem było uciekać się za granicę, gdzie oczekiwały nieznane w kraju rozkosze. Każdy zatem, z potrzeby czy pod pozorem ratowania zdrowia, o własnym czy pożyczanym funduszu, mniejsza oto, byle z pełną kieszenią, czekał z utęsknieniem pory, ażeby obcym zostawić tysiące, dla swoich zaś zachować marne westchnienia i czcze narzekania na upadek i biedę, wychylającą wybladłe oblicze coraz groźniej z każdego zakątka. Gdzież znalazła się siła, która, gdyby dotknięciem czarodziejskiej róższki zmie-

niła tę postać rzeczy? Znalazła się w pracy pokierowanej nauką! Dość było jednego słowa męża, wielkiej na tem polu zasługi, aby Towarzystwo naukowe krakowskie, podjąwszy gorliwie sprawę zdrojowisk krajowych, uczyniło ją zadaniem wysadzonej z grona swego komisyi balneologicznej. I oto, dzięki jej skrzętnym staraniom, zabiegom, umiejętnym radom i pomocy, żałobna barwa zdrojowisk krajowych zmienia się na szaty godowe, grobową ciszę zastępuje gwar żywotnego ruchu; ubogi znajdzie tam już przytułek, zamożny jeżeli nie zagraniczne roskosze, to przynajmiej dostateczną wygodę; a jeźli w kroplach tryszczących źródeł fantazya teżby dopatrzyła, toć to już nie łzy rozpaczy, ale łzy radości, na widok wracającego upamiętania i wznoszącej się z tej strony zamożności kraju! (Brawo).

Oto jest panowie szczegół, który tu przedstawiłem nie tak może dobitnie, jak go przystawić pragnąłem dla zwrócenia uwagi na resztę. Niechaj będzie on miarą tego, coby i w innych względach uczynić się dało, coby uczynić należało, ażeby raz wyjść z odrętwienia i bezczynności mszczącej się na nas upadkiem, i w ślad za tem idącem urąganiem postronnych.

Badanie kraju, o które rzecz idzie, nie jest dziełem ani jednego roku, ani jednego człowieka. Potrzeba tu zbiorowej siły i pracy systematycznie przez wiele lat prowadzonej, żeby dójść do celu. W tym względzie wyprzedzili nas sąsiedzi. Spojrzyjmy na Szląsk i Morawę, a gdyby się godziło byłoby im zaprawdę czego pozazdrościć; tak tam nauka zbadała każdy najmniejszy zakątek, a praca i koszt na to włożone, odpłaciły się sowicie, wskazaniem licznych źródeł tameczego przemysłu.

Czechy nie dokonały dzieła, lecz przyznać trzeba, że się starannie koło niego krzątają. Zawiązała się tam komisya, podobnie jak nasza krakowska, mająca za cel wszechstronne zbadanie kraju, w tem jednak od niej szczęśliwsza, że rozporządza odpowiednim funduszem, o którego niedostatek u nas najpoczciwsze zamiary rozbijać się muszą.

Wszystko też co dotąd pod względem umiejętnego zbadania kraju u nas uczynić się dało, ogranicza się do urywkowych wiadomości, w miarę, jak pojedyńczym badaczom nastręczała się do tego przypadkowa sposobność. Gorliwość naukowa niemiecka, której tu bynajmniej zaprzeczać nie myślę, której owszem cześć należną oddaję, znalazła pole działania i na naszych obszarach; ale zarazem znalazła ona sposobność wzbicia się tem więcej w dumę i zarozumiałość, posuniętą aż do rzucenia nam w oczy publicznie zniewagą: że wszystko, cokolwiek pod względem umiejętnego zbadania Galicyi zdobyła nauka, jej wyłącznie zawdzięczać należy. To zakwalifikowanie nas na maroderów i niedołęgów naukowych, byłoby zaiste wielce upokarzającem, gdyby było prawdziwem. Tak jednak nie jest! Frazes zostanie frazesem, prawdą zaś jest wykazaną dowodnie, że większa część zasługi ze względu na umiejętne zbadanie kraju należy się krajowcom.

Mała to jednak pociecha; — fakt nadmieniony ocala honor, dogadza godziwej narodowej dumie, lecz nie zaradza potrzebie. Jak bowiem nadmieniłem, pojedyńcze siły wystarczyć tu nie mogą. Czas był zatem pomyśleć o działaniu zbiorowem i pracy przez dłuższy przeciąg czasu systematycznie prowadzić się mającej.

Dokonało tego też samo Towarzystwo naukowe krakowskie, o którem z powodu komisyi balneologicznej wspomnieć mi już wypadło. Wyznaczyło ono z grona swego komisyę, uczyniwszy jej zadaniem zbadanie kraju pod wszelkiemi wyżej wymienionemi względami. Zawiązana komisya, od przeznaczenia swego zwana fizyograficzną, jęła się niebawem pracy; — odezwała się publicznie do duchownych i obywateli o pomoc w swych usiłowaniach, rozciągnęła po kraju sieć korespondentów, obowiązanych badać każdy swoją okolicę; rozeznawała i determinowała nadsyłane sobie z kraju rudy i rośliny; w licznych artykułach zawiadamiała gospodarzy o pojawianiu się w kraju szkodliwych owadów, podając środki wytępiania tychże, zwracając natomiast uwagę na przesądne wytępianie zwierząt zewszechmiar niewinnych, a może nie w jednym względzie przydatnych.

Wszakże już przy tych pierwszych krokach stawały jej przed oczyma trudności, z jakiemi spotykać jej się wypadnie, — trudności wynikające z niedostatku funduszów. Znaczna część korespondentów pospieszyła z oświadczeniem gotowości swojego udziału; ale zarazem ze słusznem żądaniem dostarczenia im do tego odpowiednich środków, dostarczenia narzędzi, bez których obejść się nie mogą, a których — jak to mówią — na ulicy nie znajdzie. Dla ściślejszego zbadania niektórych okolic trzeba było zarządzić wycieczki z grona samej komisyi; — ale wycieczka choćby naukowa nie odejmuje apetytu i nie uwalnia od kosztów podróży. Nadsyłane rudy, próby gleb i wody, trzeba było poddawać rozbiorowi

chemicznemu; — ale rozbiory chemiczne nie dadzą się przeprowadzić drogą abstrakcyi, wymagają więc nakładu. Trzeba było rozesłać gotowe wzory dla zapisywania spostrzeżeń meterologicznych, opędzić koszt licznych korespondencyi, rysunków i publikacyj z zadaniem komisyi w związku zostających; — lecz ani poczta, ani też drukarnie nie zaofiarowały swej usługi za darmo. Tak więc co krok to nowe trudności, którym Towarzystwo naukowe podołać nie może. Samo ubogie — czemże ma wesprzeć swoję komisyę? A jednak zasilić ją należy, jeżeli działanie jej nie ma być mdłe i bezpłodne; jeśli w samym początku nie ma już nosić zarodu bliskiej i niechybnej śmierci.

Do kogoż ma się udać w potrzebie? Sądzę, że choćby nawet była potemu sposobność, gdzieindziej jak do kraju, pierwej udawać jej się nie godzi. Jeszcze bowiem nie upadliśmy tak nisko, żeby nam obojętnem być miało, czy nas kto inny zastępuje w naszych obowiązkach, jeżeli tylko jakokolwiek jeszcze sprostać im możemy. O! gdybyśmy o tem byli pamiętali, gdybyśmy w dokonywaniu tego co do nas należy nie oglądali się na obce zastępstwo, gdybyśmy pomni na swe obowiązki, stojąc każdy przy swoim wyłomie, bronił go do upadłego, może nie słyszelibyśmy wyrzekań, którym chcący niechcący sami wtorować musimy!

Idzie więc o to, czyli w obecnym razie potrzeba nie przechodzi możności uczynienia jej zadosyć? jakim więc ma być żądany zasiłek?

Oznaczenie jego wysokości zależy od dwojakiego względu: od rzeczywistej potrzeby i od możności zadość uczynienia. Co do rzeczywistej potrzeby, pozwolę sobie Wys. Izbie przytoczyć cyfry, obliczone w tym względzie przez komisyę podobną, istniejącą w Czechach. Wychodzi ona z tej zasady i w ten sposób rzecz pojmuje (czyta):

„Przypuszczając możność zbadania rocznie 80 do 100 mil. kw. kraju, pod względem orograficznym i geograficznym, liczy na oba cele 900, tyleż na badanie geologiczno-agronomiczne, na badanie botaniczne i zoologiczne po 400, meteorologiczne 600, rozbiory chemiczne 700, ogółem na prace badawcze 3.900 zł. a.; prócz tego zaś na redakcyą zdania sprawy, rysunki roślin i zwierząt, przekrojów geologicznych i map 900, na druk tychże 1.200 złr. a. Tak obliczony fundusz znalazł się tam niebawem; mianowicie zaś zaofiarowały w tym celu rocznie: Muzeum narodowe 700, Towarzystwo patryotyczno-ekonomiczne 1.500, Komitet popierania przemysłu 250, Stowarzyszenie leśnicze czeskie 700. Sejm krajowy uchwałą z d. 4. Maja 1864. r. 3000 złr. a.“

Zważając na obszerność Galicyi, na większą trudność a nie mniejszą rozmaitość przedmiotów badania, łatwo ocenić przychodzi, że jeżeli komisya nasza działać ma z równą jak czeska energią, nie mniejszego też wymagałoby zasiłku.

Gdy jednak towarzystw przemysłowych nie mamy, a oba lwowskie i krakowskie Towarzystwa rolnicze, zaledwie własne potrzeby opędzić są w stanie; z wyjątkiem tedy małej i nader małej pomocy ze strony Towarzystwa naukowego krakowskiego, cały ciężar zasiłku spadaćby musiał na fundusz krajowy. Gdyby mi nie znane były potrzeby, jakie z funduszu tego opędzać przychodzi, nie wahałbym się wyciągnąć rękę do Wys. Izby, z prośbą o taką sumę, jaką rozporządza komisya czeska. Wiedząc wszelako jakie pozycye obciążają nasz budżet krajowy, wyznaję, że odstępuje mię potrzebna w tej mierze odwaga. Gdy jednak nie godzi się poczciwemu zamiarowi dawać upadać bez skutku, godząc zatem potrzebę z możnością, z uwagi nadto, że rozkładając pracę na dłuższy nieco przeciąg czasu, wydatek roczny znacznie się umniejszy, śmiem proponować: aby Wys. Izba wyznaczyć raczyła dla Towarzystwa naukowego krakowskiego tytułem i wyłącznie na rzecz komisyi fizyograficznej zasiłek nastąpujący: Na urządzenie stacyj metereologicznych, przez lat trzy po 500 złr. w. a. rocznie; na wszystkie inne potrzeby, a zatem na prace badawcze pod wszystkiemi względami, na zbieranie map, rysunków, koszta korespondencyj i publikacyj, przez lat 10 po 1500 złr. wal austr.

Wiem, moi panowie! że kraj nie posiada zapasowego funduszu, że zatem każdy nowy wydatek staje się nowym ciężarem dla opodatkowanych już i tak przeciężonych nad miarę; ale i to niemniej pewną jest rzeczą, że w obecnym razie proponowany wydatek zaledwo byłby nowem obciążeniem. Łatwo bowiem obliczyć się daje, że na pokrycie całkowite zażądanej kwoty wystarczy dodatek $^1/_{86}$ na 100, t. j. dodatek jednego, mówię, jednego centa na 33 złr. w. a. zwyczajnych podatków. To już zaprawdę nie przechodzi możności!

Śmiem się zatem zapytać, jak pojmować mamy gospodarność? Czyli wstrzymanie się od wydatku nie będącego dla opodatkowanych żadnym prawie ciężarem, a pozbawienie kraju płynących ztąd widocznie korzyści, nie byłoby marnotrawstwem? Czy znów przeciwnie, przychylenie się do tego

wydatku w przekonaniu, że prędzej później sowicie on się odpłaci, nie byłoby dobrze zrozumianą oszczędnością? A zatem, albo powiedzmy sobie panowie! skoro dotąd bez umiejętnych poszukiwań w kraju jakoś wyżyć nam się dało, to da się wyżyć i nadal; — ale w tym razie siedząc z założonemi rękami spiewajmy psalmy pokutne jako jedyną pociechę, lecz nie wyrzekajmy na upadek i nędzę z wszystkiemi jej następstwami, nie wyjmując urągania postronnych! Albo też wzmóżmy się na duchu, ocknijmy się z gniotącego nas otrętwienia, wejrzyjmy w nasze potrzeby, a zaradzając im w miarę możności, gdy się sposobność do tego nastręcza, spoglądajmy z otuchą w pomyślniejszą przyszłość! Taka jest alternatywa; innej przed nami nie widzę! Jasno stawiłem ją przed oczy; nie mogę więc powątpiewać o kierunku, w jakim w przedmiocie mego wniosku Wys. Izba oświadczyć się raczy! (Przeciągłe oklaski).

Co do strony formalnej proponuję, aby przedmiot tu wniesiony, poruczony był komisyi budżetowej. Czynię ten wniosek w tem przekonaniu, że komisya budżetowa zawezwie do rady osoby z poza swego grona, które będą mogły udzielić potrzebnych w tej mierze wyjaśnień.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za tem niech raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Więc będzie odesłany do komisyi budżetowej.

Następuje z porządku dziennego rozprawa specyalna nad wnioskiem komisyi o statucie dla miasta Krakowa.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o zamknięcie sesyi, i ażeby tego przedmiotu na dzisiaj już na porządek dzienny nie brać. Jest 2ga godzina, więc lepiej odłożyć do Poniedziałku.

Poseł Ruczka. Przed zamknięciem sesyi proszę o głos ze względu na moich kolegów mazurskich.

Posłowie mazurscy życzyli sobie mieć jednego członka w komisyi dla spraw wodnych z pomiędzy siebie, ale Izba nie uwzględniła ich życzenia, zapewne z tej pojedyńczej przyczyny, ponieważ chciała mieć w komisyi ludzi z wiadomościami praktycznemi. Ażeby więc przy zadosyćuczynieniu tej potrzebie i ich życzenia uwzględnić, stawiam wniosek, o którym zaraz może być decyzya powzięta, a którego precedens mieliśmy już poprzednio, t. j. aby Wysoka Izba uchwaliła, iżby wolno było wszystkim posłom i nie należącym do komisyi, dla przysłuchiwania się i dawania swoich uwag pojedyńczym członkom komisyi, — być obecnymi na posiedzeniach komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. To jest wniosek za jawnością posiedzenia.

Marszałek. Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Powstają.) Więc będą posiedzenia komisyi jawne. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza, ażeby dzisiaj zamknąć posiedzenie a dyskusye nad statutem dla miasta Krakowa, odłożyć do następnego posiedzenia. Kto jest za tem, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. Następujące posiedzenie będzie w Poniedziałek o godzinie 11. zrana, a na porządku dziennym będzie tylko dyskusya nad statutem dla miasta Krakowa.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. z południa.)